

TAGESSCHAU

Früher wusste ich nur
von Zedern aus Libanon.
Heute detonieren die Bomben in Beirut
vor meinem Sessel
Abend für Abend.
Ich drehe den Ton fort.
Ich halte mich heraus.
Was auch umherfliegt, lautlos:
Schutt stürzt nicht
vor meine Füße.
Rauch steigt auf
nur bis zum Bildschirmrand.
Kein Steinwurf trifft mich.

Aber die Frau mit dem Kind
hat mich getroffen.
Wie sie hetzten
von einem Bildschirmrand
zum andern:
angststarr ihr Blick
auf mich
im Sessel.
Als hielt ich das Gewehr,
den Finger am Abzug.

PRZEGLĄD WIADOMOŚCI

Kiedyś slyszalam tylko
o cedrach z Libanu.
Dziś, kiedy siedzę w fotelu,
każdego wieczoru
wybuchają bomby w Bejrucie.
Wyciszam dźwięk.
Patrzę z boku.
Cokolwiek unosi się w powietrzu,
bezglśnie,
gruz nie spada pod moje stopy,
dym dociera
tylko do brzegu ekranu,
nie uderza mnie żaden kamień.

Ale obraz kobiety z dzieckiem
uderzył mnie –
jak się oboje szamoczą
od lewego do prawego
brzegu ekranu.
Oniemiale ze strachu oczy,
patrzają na mnie siedzącą w fotelu,
jakbym trzymała w ręce karabin,
z palcem na spuście.